

Edyta Kulczak

Lęk przed pustką

Wydany w 2013 r. zbiór wierszy Marka Czuku zatytułowany *Nietrwąła kompozycja* to wybór tekstów. Wyboru dokonała Małgorzata Juda-Mieloch, która napisała również wstęp do prezentowanych utworów. Są tu zamieszczone wiersze z ośmiu opublikowanych wcześniej tomów poetyckich autora, poczynając od jego debiutu z 1989 r. (*W naszym azylu*), skończywszy na wydanym w 2012 r. tomiku *Facet z szybą*. W zbiorze znalazło się także 17 wierszy wcześniej niepublikowanych. Podtytuł utworu to: *Wiersze metafizyczne i religijne*. Dość obszerny tom rozpoczyna *Prolog*, kończy *Epilog*, pomiędzy którymi zamieszczono wiersze pogrupowane na trzy części: *Pragnienie*, *Horror vacui*, *Zawsze jest światło*.

Tomik rozpoczyna wiersz *Rozbitek*. Zapowiada on wyraźne rozpoczęcie poszukiwania. W duszy poety pustka, brak nadziei, rezygnacja. Rozbitek to ofiara katastrofy morskiej – tu bardziej w znaczeniu – człowiek rozbity wewnętrznie, pozbawiony spójności myśli albo oparcia w czymś trwałym, stałym, fundamentalnym. Rozbitek otoczony nie przez wodę nawet (która jest symbolem życia, odrodzenia), ale przez czas, „wysyła znaki donikąd”. Słowa te można wytłumaczyć przynajmniej dwojako: albo nie wierzy on w powodzenie misji wysyłania, albo nie wierzy w istnienie miejsca, do którego te znaki mogłyby dotrzeć.

„Nie ma Boga na ulicy.
Światło biegnie od Betlejem.
Zła nowina: pusto wszędzie,
Na ulicy leży człowiek”.
(*Nie ma Boga*, str. 13)

Początek wiersza o dość odważnym tytule *Nie ma Boga* parafrazuje opowieść o dobrej nowinie z Betlejem, lecz zamiast dobrej nowiny – jest zła, zamiast w żłobie leży narodzony – „na ulicy leży człowiek”. Historia biblijna o Betlejem zostaje przetransponowana do współczesnych czasów i miejsca, łączy narodziny Boga i jego ukrzyżowanie, swobodnie żonglując opowieściami biblijnymi Starego i Nowego Testamentu. Cham bije kamieniem Sema, serce zabija gwoździem, człowiek zgina plecy, krzyż go boli, jest przybity i „nic nie ma na ulicy”. Pesymizm wiersza otwierającego część pierwszą jest wyraźnie czytelny. Człowiekowi opadają ręce i uginają się nogi. Nie ma Boga w życiu codziennym, z Betlejem nie rozchodzi się dobro, lecz zło, ludzie biją w siebie kamieniami, są głodni, źli, egoistyczni. Cały rozdział epatuje sformułowaniami i pojęciami z obszaru klęski i zbrodni, pojawiają się wyrazy: głód, podkradanie, skakanie do gardła, nędza, martwe twarze, spustoszone miasta i wsie – jakby echa wojny.

Egoizm i zapatrzenie w siebie wpisane jest także w podmiot liryczny. Mówi on: „świat rozpocznę/ od herbaty i jajecznicy [...] za dużo mnie we mnie” (*Świat rozpocznę*, s. 17). Człowiek zagubiony w jazgocie życia staje się bezradny: „bezszykownie staram się nadażyć/ za prześcigającymi się wydarzeniami”, język książek „coraz częściej przypomina uliczny zgiełk” (*Zapominam swoje imię*, s. 17). Bóg staje się bezsilny, tak jak człowiek. A może Bóg jest człowiekiem? Albo go nie ma?

„wszystko je (st) dno
on nie jest Panem

on skubie palce
tak samo jak ja

cudu nie było
[...]
czemu mnie opuściłeś”
(*Twój upór*, s. 20)

W obliczu braku Boga pojawia się samotność człowieka w świecie pełnym ludzi i lęk przed obnażeniem siebie w prawdziwości. Istnienie staje się bezsensowne, tworzy je koło przewidywalnych czynności, a ostateczność (śmierć) jest bagatelizowana: „Kiedy wszystko/ mi odejmą// pozostanie cmentarz// moich wierszy/ nienapisanych (*Śmierć urojona*, s. 25). Filozofia początku i końca o niewyraźnych granicach, nieprzesądzona, zakończy się prawdopodobnie apokalipsą (*Apokalipsa*, s. 31) – świat podzieli się na dobrych (którym podmiot liryczny przypisuje ciszę) i złych (hałas, zwiastujący kosmiczny koniec). Potem zacznie przenikać żywe światło, chowane w zakamarkach dobro. Pętane, kamuflowane w najskrytszych obszarach głębi, zacznie zrywać się z łańcucha (*Potem*, s. 34). Część *Horror vacui* (łac. lęk przed pustką) to szukanie Boga. Pojawiają się ostateczne rozważania wspierane motywami dzieci, zwierząt, elementów natury – jako symboli czystości, nieskalania, bezgrzeszności, pierwotności. Dziecko w nas (*W zaciszu gabinetów*, s. 37) pragnie szczerości, wiary w niezachwiany system wartości, oparty na dobru, szuka go w rzeczywistości obiektywnego świata. Ale sceptycyzm każe podmiotowi lirycznemu wygłosić myśl, iż w tym naturalnym beztroskim poszukiwaniu „skazane [jest] na samotność/ dojrzewa w cieniu umierających idei”. Szukanie Boga to przeplatanka – tracenie i odzyskiwanie wiary, nadziei, miłości, nawet oskarżanie Boga o bierne zaangażowanie w codzienność życia. Bóg – odwieczny porządek narodzin, śmierci, zmartwychwstania „w cierpieniu i bólu/ kryje swoje credo”. *Zawsze jest światło* – a światło to nadzieja. Zaczyna się inwazja dobra.

„Kończy się era, ale nie ziemia.
Liczy się jutro,
a przeszłość jest twoją moralnością.

Nie ma świata bez miłości,
więc nie trać sił na zło –
będziemy razem pełni wspólnoty.

Jesteś już wolny
dwa tysiące lat”.
(*Inwazja dobra*, s. 71)

Bóg odnajduje się w zwykłości życia (pojawia się znów motyw współczesnego miasta), w innym człowieku, w dzieleniu się z nim. Podmiot liryczny pokusi się nawet o wygłoszenie przesłania: „Żyj tak/ jakby Bóg był// On ci się odwzajemni/ tym samym”. Epilog stanowi wiersz *Prawo Archimedesesa*:

„im bardziej uelastyczniam stanowisko
tym bardziej stałe mam poglądy

im bardziej tracę wiarę
tym silniej wierzę”

(s. 105)

To nic innego, jak wyznanie wiary, wiary dojrzałej, polegającej na zrozumieniu mechanizmów istnienia, akceptowaniu niedoskonałości człowieka, jego prawa do poszukiwań, wątpliwości.

Wiersze Marka Czuku to kalejdoskop form lirycznych: od sonetów, przez lirykę wyznania osobistego, lirykę zwrotu do adresata, do liryki opisowej. Autor nie stroni od lingwistycznych zabaw, gier słownych, objawiających się parafrazowaniem znanych wątków i motywów literackich, przytaczaniem frazeologizmów, sloganów, zwrotów kolokwialnych, wyliczanek, zgadywanek, cytatów, przysłów, sformułowań obiegowych będących obrazem stereotypów w odbiorze rzeczywistości. Tworzy to wrażenie potoczności, zwykłości, oczywistości rozważań. Koresponduje z tym przestrzeń semantyczna i przenośna utworów. Skala poszukiwań metafizycznych nie wychodzi poza obszar powszechnych wyobrażeń, nie otwiera skomplikowanych filozoficznych światów, nie stawia pytań odległych, wcześniej niepostawionych. Jest prywatnym poszukiwaniem własnego rozumienia Boga, który mieści się w kanonie powszechnych rozumień i dociekań. Prawdy głoszone są *a priori*, mają często formę odkrytych pouczeń, sentencji, odpowiedzi. Podmiot liryczny powstrzymuje się od stawiania pytań, na które nie znalazł odpowiedzi, na pozostawianie przestrzeni nienazwanej, która prowokowałaby do przemyśleń. Zdaje sobie sprawę, że jego układanie rozumienia świata nie jest ostateczne (patrz: *Epilog*).

Cały cykl nosi tytuł *Nietrwała kompozycja* – zapowiada więc już na początku układankę, którą łatwo zdeorganizować, zburzyć. Lęk przed pustką zawsze doprowadzi do znalezienia oparcia, do odkrycia Gmachu wartości o bardziej lub mniej solidnej konstrukcji.

Edyta Kulczak

Marek Czuku, *Nietrwała kompozycja. Wiersze metafizyczne i religijne*, wybór i układ Małgorzata Juda-Mieloch, Biblioteka św. Grzegorza z Nazjanzu, Tom 1, Republika Ostrowska, Ostrów Wielkopolski 2013.